

Próba oceny

Czytając *Poszukiwanie literatury*, od razu zauważamy, jak bardzo Autor ceni słowo i dba o piękno języka. Sam zresztą się o to upomina we *Wstępie*: „Pisarstwo to oddanie się na służbę czegoś, co nie daje się wysłowić; ale jest, i zmusza do walki o każde słowo, każde tajemnicze jego skrzyżowanie z drugim słowem” (s. 6). Książę Sochoń jako niezwykle erudyta rozpościera przed czytelnikiem przestronny pejzaż literatury i poezji, wypełniony twórczością starszych, ale i młodszych pisarzy. Bije z tego jakaś nadzieja, że wciąż są wśród nas ludzie, którzy potrafią jeszcze coś światu powiedzieć w języku poezji. Jak zaznaczył Autor we *Wstępie*, jego książka to zbiór różnych artykułów, esejów, recenzji opublikowanych już wcześniej na łamach rozmaitych pism. To sprawia, że językowo omawiana publikacja jest niejednorodna. Choć ks. Sochoń utrzymuje zawsze wysoką kulturę języka, to jednak z racji na wymogi formalne i charakter różnych pism, w których ukazywały się owe szkice, formalna szata tych opracowań musiała być inna. Po prostu inaczej pisze się artykuł naukowy, a inaczej recenzję książki. Dlatego chyba lepiej powiedzieć, że książka jest bardziej „składana”, niż pisana na temat, bo w zasadzie szkice te mogłyby istnieć po prostu niezależnie od siebie. Są to artykuły, które bardziej mieszczą się w temacie, niż go rozwijają. Książka bowiem nie może mieć w takim przypadku żadnego rozwinięcia, żadnej jednej, głównej myśli przewodniej, co tłumaczy, dlaczego tytuł całej publikacji jest tak pojemny. A zatem Autor nie stawia na początku przed sobą jakiejś wyraźnej drogi, nie wytycza dystansu, przestrzeni; to raczej dzieło z cyklu „niekończąca się opowieść”, albowiem ks. Sochoń mógłby spokojnie dołączyć do tej publikacji jeszcze wiele podobnych tekstów. Z drugiej strony kryje się w tym, pewnie niezamierzona przez Autora, idea, że samo poszukiwanie literatury nigdy się nie kończy, że jest to rzeczywistość ciągle rodząca się. I w tym sensie *Poszukiwanie literatury* uważam za książkę niedokończoną, bo też dokończyć się jej nie da. Tym bardziej że jak sugerował Autor, także w młodym pokoleniu pisarzy, są prawdziwi mistrzowie, a przynajmniej na takich się zapowiadają. Książka ks. Sochońia to duchowa uczta, pełna językowego smaku, łącząca w sobie język teologii i poezji. Jest też świadectwem duchowej wrażliwości samego Autora, który przecież równocześnie jest teologiem, filozofem i poetą.

ks. Piotr Kaczmarek

Papieski Wydział Teologiczny w Warszawie
Wyższe Seminarium Duchowne w Łowiczu

Marian Grabowski, *Historia upadku. Ku antropologii adekwatnej*, Wydawnictwo WAM, Kraków 2011², ss. 400.

Z wielkim uznaniem należy odnotować najnowszą monografię prof. Mariana Grabowskiego (Wydział Teologiczny UMK w Toruniu), rozwijającą w sposób oryginalny i twórczy nakreślony przez Jana Pawła II program antropologii adekwatnej, opartej na symbolicznej wykładni Księgi Rodzaju. Nawiązując do papieskich katechez *Mężczyzną i niewiastą stworzył ich*, Grabowski rozwija projekt antropologii osadzonej w historii upadku, w mistrzowski sposób pokazując, na czym polega rzetelne i twórcze myślenie filozoficzne.

Historia upadku nie jest zwykłym komentarzem do pierwszych rozdziałów Księgi Rodzaju, lecz analizą symboli, za pomocą których natchniony autor wyraził fundamentalne i ponadczasowe doświadczenie antropologiczne. Zdaniem Grabowskiego, upadek pierwszych ludzi jest egzystencjalnym doświadczeniem każdego człowieka, niezależnie od czasu i miejsca, w którym przyszło mu żyć. Z tego powodu opis biblijny możemy potraktować jako punkt wyjścia do zbudowania antropologii adekwatnej.

Tytułowe pojęcie „antropologii adekwatnej” pochodzi z katechez Jana Pawła II. Oznacza zogniskowanie uwagi na tym, co stanowi o istocie bycia człowiekiem, o byciu osobą w wymiarze duchowym. Jest nawiązaniem do nieprzerwanej obecności Boga w ludzkim życiu. W pierwszej części mów

katechetycznych: *Mężczyzną i niewiastą stworzył ich*¹ Jan Paweł II wprowadza to pojęcie „antropologii adekwatnej”. Taka antropologia ma według jego określenia „rozumieć i tłumaczyć człowieka w tym, co istotowo ludzkie” (s. 54–55). Nieco dalej dopowiada: „Antropologia «adekwatna» pozostaje na gruncie istotowo «ludzkiego» doświadczenia człowieka”. Umieszczony poniżej przypis dodatkowo informuje, że chodzi o obronę przed naturalistycznym redukcjonizmem. To wszystko jest dość lakonicznie i zmusza czytającego do interpretacji.

Jak ustanawia się znaczenie terminu „antropologia adekwatna” w obrębie użytego słownictwa? Antropologia jest nauką o człowieku. Słowo to pada w ramach analiz, które sytuują się na przecięciu rozważań biblijnych, teologicznych i filozoficznych. Antropologia adekwatna pojawia się więc w obrębie antropologii biblijnej, teologicznej i filozoficznej. Jan Paweł II, wprowadzając omawiane pojęcie, powie wprost: „Teksty biblijne zawierają w sobie zasadnicze elementy takiej właśnie antropologii”². Wypowiedź ta wskazuje niedwuznacznie, że wiedzy o ludzkiej naturze, wiedzy o tym, kim i jacy jesteśmy, należy szukać w Biblii.

Antropologię filozoficzną ustanawia ostatecznie pytanie o istotę człowieka, pytanie o człowieczeństwo. Antropologia teologiczna podziela to samo zainteresowanie, tyle że w nieredukowalnej perspektywie istnienia Boga i Jego wpływu na ludzki los (gdy tymczasem w ramach antropologii filozoficznej wiele koncepcji będzie taką perspektywę zdecydowanie odrzucać). One obie zyskiwałyby miano antropologii adekwatnej, gdyby za pomocą posiadanego pojęciowego instrumentarium, za pomocą swoich metod próbowały wyrazić antropologię, która wyrasta z Biblii. Dopiero wtedy antropologia będzie antropologią adekwatną, dopiero wtedy będzie wiedzą o naturze ludzkiej, ściśle dopasowaną i zgodną z tym, czym i kim naprawdę jest człowiek.

Widać, że założeniem fundującym antropologię adekwatną jest wiara w objawicielski charakter Biblii nie tylko w aspekcie teologicznym, ale także antropologicznym. Biblia nie tylko objawia Boga, ale prawdziwie objawia człowiekowi jego samego, jego istotę. Drugi trop dla zrozumienia sformułowania „antropologia adekwatna” wyznacza wywołane wcześniej zdanie, w którym papież wskazuje na to, że o adekwatności nauki o człowieku stanowi uwzględnienie „istotowo «ludzkiego» doświadczenia człowieka”. Nie mamy tu do czynienia z błędem typu „idem per idem”, ale raczej z dobitnym i lapidarnym zogniskowaniem uwagi na jednym ze sposobów doświadczenia samych siebie. Kluczowe znaczenie ma tutaj słowo „doświadczenie” – doświadczenie człowieka. Czy na przykład istotowo ludzkim doświadczeniem człowieka jest postrzeganie go jako swoistego rodzaju zwierzęcia? Czy istotowo ludzkim doświadczeniem człowieka jest studiowanie człowieka w jego swoistości na tle świata zwierzęcego, co z takim zacięciem czynili twórcy XX-wiecznej antropologii filozoficznej: M. Scheler, A. Gehlen i H. Plessner? W kontekście dalszej uwagi Jana Pawła II o opieraniu się redukcjonizmowi typu przyrodniczego trzeba na te pytania odpowiedzieć negatywnie.

Antropologię tę tworzą trzy dziedziny: metafizyka, rozważająca kwestię racji ludzkiego upadku; fenomenologia (wsparta hermeneutyką symboliki biblijnej), ukazująca istotę człowieka przed upadkiem i bezpośrednio po nim, a także usiłująca rozszyfrować, na czym upadek rzeczywiście polegał, oraz eschatologia, odsłaniająca perspektywy możliwego ocalenia człowieka pomimo upadku. W recenzowanej książce elementem centralnym i najbardziej rozbudowanym jest część fenomenologiczno-hermeneutyczna; metafizyczna i eschatologiczna opracowane zostały w mniejszym stopniu, co jest uzasadnione źródłowym tekstem Księgi Rodzaju, bardziej skupionym na samym upadku niż jego racjach i perspektywach zbawienia.

Fenomenologia upadku jest w książce rozwinięta tak szczegółowo i precyzyjnie, iż nie da się jej w krótkiej recenzji poprawnie zrekonstruować. Historia upadku poraża wnikliwością i szczegółowością analiz poszczególnych warstw znaczeniowych tekstu biblijnego; finezyjność i bogactwo wywodu powoduje, że każda próba streszczenia omawianej książki musi się zakończyć niepowodzeniem. Siła analiz zaprezentowanych przez Grabowskiego tkwi nie tyle nawet w ogólnych twierdzeniach antropologicznych, ile przede wszystkim w żywym myśleniu, odsłaniającym znaczenie poszczególnych werstetów *Genesis*. Fascynujące, wieloaspektowe opisy symboliki „drzew” w ogrodzie Eden, „niewiasty”

¹ Jan Paweł II, *Mężczyzną i niewiastą stworzył ich*, Libreria Editrice Vaticana, Watykan 1986, s. 9–97.

² Tamże, s. 55.

danej przez Jahwe Adamowi, „szat”, którymi Bóg osłania ludzką nagość po złamaniu jego zakazu, czy „węzowego zła”, które kusi pierwszych ludzi, sprawiają, że historię upadku możemy również potraktować jako niezastąpiony podręcznik hermeneutyki, zrodzony z najlepszych wzorców tradycji aleksandryjskiej. Grabowski pokazuje, czym jest twórcze myślenie biblijne, polegające z jednej strony na rozszyfrowywaniu znaczenia poszczególnych symboli zawartych w tekście, z drugiej – na odczytywaniu tych symboli w świetle najgłębszych i najbardziej osobistych doświadczeń egzystencjalnych człowieka.

Antropologię budowaną przez Grabowskiego możemy określić mianem antropologii istotowej, zgodnie bowiem z programem Jana Pawła II ma ona ambicje rozumieć człowieka w tym, co absolutnie fundamentalne. Podstawowym jej założeniem jest przekonanie, iż nie rozum określa istotę bytu ludzkiego, lecz zmysł aksjologiczny otwierający człowieka na świat wartości. Charakterystyczna dla człowieka wrażliwość na wartości jest, zdaniem Grabowskiego, ukazana w opisie stworzenia człowieka; Bóg wszak, widząc, że człowiek odczuwa osamotnienie (a nawet obcość) w świecie, przyprowadza mu „niewiastę”, to znaczy udziela mu swego ducha, zdolnego dostrzegać i pragnąć wartości (zwłaszcza wartości absolutnej – samego Boga).

Po grzechu funkcjonowanie zmysłu aksjologicznego zostaje wielorako zaburzone. Mimo to ludzkość zdołała zachować pamięć ogrodu Eden (tzn. pamięć Boga i Jego bezpośredniej obecności), dzięki czemu nadal możliwe jest jego odzyskanie. Pamięć pierwotnej bliskości Boga, pielęgnowana i przekazywana kolejnym pokoleniom, nie jest absolutna, jednak na tyle wyraźna, że czyni możliwym „powrót do źródeł człowieczeństwa”. Jak argumentuje Grabowski, wszyscy jesteśmy zrodzeni z pamięci Adama, który rzeczywiście widział Boga, nasza pamięć zaś wskazuje, iż rajski ogród Eden jest naszym prawdziwym domem. Powrót do niego jest jednak możliwy tylko pod warunkiem, że dany nam przez Boga duch na nowo zwróci się ku Stwórcy jako swemu najwyższemu (a właściwie jedynemu) dobru.

Oddalenie od Boga, będące świadectwem ludzkiego upadku i wygnania, jest – zdaniem Grabowskiego – fundamentalnym doświadczeniem antropologicznym, dostępnym każdemu z nas, które jednak coraz wyraźniej jest usuwane z horyzontu refleksji filozoficznej. Współczesna antropologia zdominowana jest przez naturalizm, z założenia przekreślający wszelkie odniesienie człowieka do Transcendencji. Antropologia naturalistyczna jest z tego powodu przedsięwzięciem paradoksalnym; opisuje człowieka w stanie upadku (wypędzenia z ogrodu), zarazem jednak tego stanu nie określa mianem upadku, lecz traktuje go jako stan naturalny. Inaczej mówiąc, antropologia naturalistyczna jest antropologią stanu wypędzenia, bez świadomości wypędzenia. Jest antropologią wykorzenia, opisuje wszak człowieka, który utracił świadomość swych źródeł, nie wiedząc, skąd i dlaczego został wypędzony. W tej sytuacji trudno oczekiwać, by człowiek odczuwał tęsknotę za utraconym rajem; jest wręcz istotą, która nie ma dokąd wrócić. Jego życie okazuje się absurdalną wędrówką bez źródła i celu, wędrówką znikąd donikąd.

Marian Grabowski, podążając śladami rozważań Jana Pawła II, kreśli perspektywę odmienną. Zakładając, że człowiek znajduje się w stanie upadku, usiłuje odślonić naturę ludzką w jej postaci poprzedzającej upadek oraz perspektywy nadziei rysujące się przed człowiekiem pomimo upadku. Pierwotny grzech staje się w ten sposób źródłem nadziei – nadziei zbawienia. Paradoksalnie więc, antropologia naturalistyczna, która nie dostrzega ludzkiego grzechu, traci również z oczu perspektywę nadziei zbawienia; antropologia adekwatna tymczasem, zawarta w pierwszych rozdziałach *Genesis*, chociaż opisuje ludzką kondycję jako stan upadku, odślania równocześnie możliwe perspektywy jego przezwyciężenia.

Centralna teza antropologii adekwatnej w rozumieniu Grabowskiego głosi, iż człowiek przed upadkiem nie był bynajmniej istotą doskonałą, lecz wielorako ograniczoną i niedojrzałą; nie był też bytem statycznym, raz na zawsze ustalonym, lecz dynamicznym, podatnym na rozwój (s. 161, 175). Twierdzenie to jest ewidentnym nawiązaniem do teleologicznej wizji świętego Ireneusza, który stan pierwotnej niewinności człowieka określał mianem dziecięctwa i niedojrzałości; wprawdzie człowiek został stworzony na obraz Boży, sam jednak – w wyniku własnego rozwoju – miał dopiero stać się Jego podobieństwem. Podobnie, zdaniem Grabowskiego, człowiek w ogrodzie Eden jest pełen braków i ułomności, które świadczą o tym, iż jesteśmy istotami niepełnymi. Niepełność nie oznacza jednak ontycznego kalektwa (jak sugeruje metafora ukuta przez Leszka Kołakowskiego), lecz brak pełni. Ka-

lectwo domaga się wszak uleczenia, brak pełni tymczasem odnosi do przewidywanego stanu doskonałości, osiągalnego w wyniku osobowego rozwoju. Metafora „kalectwa” zdaje się wskazywać na istotne ograniczenia ludzkiej natury. Uleczyć wszak to jedynie zregenerować, przywrócić stan wcześniejszy, który z jakiegoś powodu uległ zaburzeniu; nie widać tu jednak perspektywy dalszego rozwoju samej ludzkiej natury jako takiej. Kategoria braku pełni tymczasem, którą przywołuje Grabowski, odnosi właśnie do pełni, będącej naszą szansą, a zarazem zadaniem. Aktualny brak pełni nie sugeruje przecież żadnej degeneracji człowieka, lecz raczej dynamikę jego natury i możliwość nieskończonego wprost rozwoju, aż do bezpośredniego, niczym niezakłóconego obcowania z Bogiem jako wartością absolutną. To „przebóstwienie” człowieka realizuje się każdorazowo inaczej, według ściśle indywidualnego powołania, które każdy musi w swoim życiu odkryć i podołać jego wyzwaniom. Powołanie wszak jest – według określenia Grabowskiego – jedyną autentyczną drogą naszego życia, daną nam przez Boga. Krocząc wiernie tą drogą, zmierzamy do naszego utraconego domu, do rajskiego „ogrodu”, z którego zostaliśmy wypędzeni.

Recenzowana książka powinna stać się obowiązkową lekturą zarówno dla filozofów (zmagających się z problemem człowieka), jak i dla teologów (usiłujących uczynić przekaz Objawienia zrozumiałym i żywym dla współczesnych ludzi). Historia upadku ukazuje bowiem nie tylko głęboką mądrość wersetów biblijnych, lecz także ich niezastąpione znaczenie dla ludzkiej samowiedzy.

Czterystustronicowa monografia prof. Grabowskiego odnosi się do współczesnego człowieka, do jego postaw życiowych, do zachowań, które w wielu wymiarach są konfrontacją z problemami przedstawionymi w historii protoplastów ludzkości. Jest to też opracowanie doskonale komentujące biblijną narrację i symbolikę. Pokazuje czytelnikowi szeroki kontekst odniesień pozornie dobrze już znanych i rozumianych słów. Centrum tej opowieści jest oczywiście historia upadku człowieka. Człowiek decyduje się na sprzeciwienie się woli Boga. Ten czyn nie prowadzi go do wyzwolenia, lecz przeciwnie – jest nieodwołalną utratą wolności, stanowi zrujnowanie ładu i harmonii życia z Bogiem. Tą książką warto się zainteresować jako ciekawą pozycją, napisaną elokwentnie, świadczącą o rozległej wiedzy teologicznej Autora.

ks. dr hab. prof. UKSW Andrzej Perzyński

Wydział Teologiczny

Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie

Vittorino Andreoli, *Zrozumieć cierpienie. Aby ból ustąpił radości*, przeł. M. Bielawski, Wydawnictwo Homini, Kraków 2009, s. 331.

Cierpienie jest zjawiskiem powszechnie znanym. Vittorino Andreoli wykracza poza powszechny sposób rozumienia cierpienia, twierdząc, iż wynika ono z samego faktu istnienia, że stanowi przejaw bólu istnienia. Książka *Zrozumieć cierpienie* dotyczy fenomenu cierpienia egzystencjalnego. Autor dowodzi, że cierpienie wpisane jest w indywidualny plan życiowy każdego człowieka, niezależnie od obiektywnych okoliczności. Jednak, choć podkreśla ważną funkcję cierpienia w egzystencji jednostki, to nie wychwala go ani nie popiera. Intencją Autora jest wprowadzenie czytelnika do „teatru cierpienia, ukazując maski komedii ludzkiej”, która cały czas się rozgrywa i która przesycona jest cierpieniem, tak jakby to ono było jego główną osnową. „Teatr cierpienia” to życie, a „maski komedii” to ludzkie zachowania nacechowane obłudą w imię „dobrych intencji”, które de facto utrwalają przemoc i nieme cierpienie, płynące z niezgody na niesprawiedliwość, pozór, głupotę bądź perfidię. Vittorino Andreoli, wprowadzając czytelnika w głąb ludzkich dusz, stawia pytanie: Czy cierpienie nie jest przywilejem człowieka – głównego bohatera w rozdawaniu cierpienia? Niezależnie od cierpienia wyznaczonego trajektoryą losu, istnieje cierpienie niepotrzebne, zbędne i możliwe do uniknięcia. Książka ta jest wyrazem buntu „lekarza dusz” przeciwko cierpieniu wywołanemu świadomymi ludzkimi intencjami, z nadzieją na refleksje u tych, którym nieobca jest troska o kondycję człowieka.